

dr hab. Małgorzata Rutkiewicz-Hanczewska
Instytut Filologii Polskiej UAM
ul. Fredry 10
61-701 Poznań

Poznań, 10.01.2017 r.

Recenzja

rozprawy doktorskiej mgr Martyny Gibki

pt. *The functions of characters' proper names in a novel. A theoretical approach and its application*

[*Funkcje nazw własnych bohaterów w strukturze powieści. Ujęcie teoretyczne i jego praktyczne zastosowanie*]

dla Rady Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Gdańskiego

Rozprawa mgr Martyny Gibki pt. *Funkcje nazw własnych bohaterów w strukturze powieści* ma charakter teoretyczno-praktyczny, co sama Autorka wyraźnie zaznacza w drugiej części tytułu pracy (*Ujęcie teoretyczne i jego praktyczne zastosowanie*). Zawarte w niej zagadnienia należą do wyjątkowo niełatwych, zwłaszcza jeśli są podejmowane przez Kandydata do stopnia doktora. Jak wiemy żaden specjalista dotąd nie odważył się na zaproponowanie wyraźnych podstaw teorii opisu funkcji nazw własnych w literaturze. Wielu kreowało nowe funkcje, ujmowało i dopełniało je, lecz dotąd nie mieliśmy spójnej metodologii onomastyki literackiej. Pani Martyna Gibka z wielkim powodzeniem zaproponowała własną teorię, a co istotne nie zapomniała o jej implementacji. To propozycja nie tylko odważna, taka bowiem jest i powinna być specyfika nowych teorii, lecz także inspirująca. Dzięki niej onomastyka literacka wypłynie na szerokie wody, z których wydawałoby się do niedawna, że nie jest w stanie się wydostać, że ugrzęzła na dobre.

Na wysoką ocenę zasługuje układ i struktura rozprawy, wzorowe wyważenie proporcji pomiędzy jej dwiema częściami. Ta umiejętność na tak wczesnym etapie kariery naukowej należy do wyjątkowo cennych. Na próżno w pracy szukać zbędnego teoretyzowania,

przegadania, ciągłego wprowadzania czytelnika w *meritum* podjętej problematyki. Rozprawa składa się z trzech rozdziałów, wstępu, wniosków końcowych, spisu wykorzystanych publikacji i źródeł internetowych oraz indeksu, w którym zamieszczono wykorzystane w analizach nazwy własne postaci literackich, co łącznie zajmuje 139 stron wydruku komputerowego. Już we wstępie (s. 4–6) Autorka klarownie wyklada cele i założenia pracy, uzasadniając swoje wybory tematyczne i metodologiczne. Prezentuje różne spojrzenia na kompleksowość rejestru funkcji nazw własnych dzieł literackich, dostrzegając w nich pęknięcia i niespójności, ostatecznie opowiadając się za przemodelowaniem owego chaosu, któremu zostaną nadane podstawy teoretyczne. W dalszych partiach dysertacji Pani Magister sygnalizuje językoznawcze i onomastyczne podejście do zagadnień struktury dzieła literackiego, wysuwając na peryferie metodologię z zakresu teorii literatury. Doktorantka doprecyzowuje również przedmiot analiz onimicznych, którym jest nazwa postaci literackiej. Poza jego granicą sytuuje nazwy inne niż antroponimy, m.in. toponimy czy chrematonimy, które zapowiada omówić w osobnym opracowaniu (przypis 6). Sądzę, że to obwarowanie lepiej umieścić w tekście głównym, by wybrzmiało dosadniej. Interesujące byłoby też uzasadnienie takiego wyboru: czy zostało podyktowane obszernością materiału analitycznego, specyfiką denotatów? Czy to wpływ struktury nazwy danego subsystemu? Może raczej chodzi o związek z formą literacką, po jaką Autorka sięga w rozprawie, swoje bowiem studium planuje poświęcić powieści. Pani Martyna Gibka świadoma trudności, jakie stawiają przed czytelnikiem prace o charakterze teoretycznym, w końcowych partiach wstępu zadbała również o krótki wykład na temat problematyki poszczególnych rozdziałów dysertacji.

W rozdziale pierwszym (s. 7–34) zgodnie z wstępnymi zapowiedziami Autorka przedstawia dotychczasowy dorobek polskiej i obcej onomastyki literackiej, ograniczając ten ostatni do ujęć obecnych w literaturze anglojęzycznej. W przypisie słusznie dopowiada, że pozostałe słowiańskie, przykładowo czeskie i słowackie typologie funkcji, bazują w dużej mierze na rejestrach stosowanych w Polsce i nie wnoszą istotnych dopełnień do podjętego tematu (s. 7, przypis 7). Przygotowanie rozdziału opisującego stan badań nad funkcjami nazw własnych w literaturze wymagało wnikliwych studiów porównawczych, a Pani Martyna Gibka wywiązała się z tego żmudnego i niełatwego zadania wzorowo. Co należy dodać uniknęła przy tym zatopienia się w szczegółach, które mogły ten fragment rozprawy uczynić mało przystępnym. Pisanie o rejestrach funkcji, które proponowali polscy badacze to rzecz o dużym stopniu trudności. O swoich rozterkach zresztą Autorka sama napisała. Wahając się

między ujęciem chronologicznym a problemowym, z których każde niesie pewne sygnalizowane przez Doktorantkę ograniczenia, ostatecznie wybrała wariant drugi. Dzięki temu cały rozdział pierwszy współtworzą fragmenty poświęcone poszczególnym nurtom badawczym w zakresie funkcji literackich nazw własnych, przy czym aż trzy podrozdziały dotyczą dorobku rodzimego, z powodu rangi, jaki temu zjawisku nadali polscy onomaści, w czwartym scharakteryzowano osiągnięcia w tym zakresie, o jakich pisano w języku angielskim. Podstawy polskiej onomastyki literackiej zreferowane zostały w trzech nurtach: najpierw opisano prace poprzedzające model A. Wilkonia, następnie metodologię wyłożoną w rozprawie *Nazewnictwo w utworach Stefana Żeromskiego*, a ostatnie Autorka oznaczyła jako ujęcia krytyczne lub pozornie krytyczne wobec ujęć klasycznych. Wart podkreślenia jest sposób opisu dorobku badaczy zajmujących się onomastyką literacką. Pani Martyna Gibka jawi się tu jako krytyczny badacz, zorientowany w problemach, jakie stawia materia dzieła literackiego, świadomy braku narzędzi do opisu tej materii, mimo różnych propozycji, jakie kolejni specjaliści w wielu publikacjach proponowali. Ich jasno wyrażane lub kamuflowane rozterki w przypisywaniu analizowanym nazwom poszczególnych funkcji Doktorantka ilustruje w końcowym fragmencie stanu badań, czyniąc z nich swoisty dowód na nieostrość granic wyodrębnianych funkcji, ich niepraktyczność w stosowaniu z powodu nieograniczonej wręcz liczby.

O szerokiej wiedzy teoretycznej Pani Magister w zakresie onomastyki literackiej świadczą szczególnie dwa ostatnie podrozdziały pierwszej części pracy, w których Doktorantka sięga do pozasłowiańskich osiągnięć w tym zakresie. Jak sama zaznacza, mimo licznych prac anglojęzycznych poświęconych onomastyce literackiej, niewiele z nich dotyczy interesujących ją zagadnień funkcji propriów. Pozostałe ogniskują się m.in. na onomastyce przekładu, różnicach między onimią literacką a uzualną, między propriami i apelatywami, na technikach tworzenia nazw (s. 29, przypis 32). Z kolei w pracach z zakresu funkcji nazw własnych, jakie pełnią w literaturze, także nie można doszukać się teoretycznych podstaw czy mechanizmów ich wyodrębniania (s. 30, 32).

Zwieńczeniem pierwszego rozdziału, Autorka czyni zapowiedź wykładu własnej teorii, formułuje teoretyczne podstawy wyodrębniania funkcji nazw własnych w dziele literackim, jeszcze bez wskazywania na konkretne ich definicje (co tytuł podrozdziału może błędnie sugerować). Prezentuje to, czego nie mogła się doszukać ani w dorobku polsko-, ani anglojęzycznym. Należy dodać, że zarazem po mistrzowsku, z precyzją i konsekwencją

rozwija strukturę dysertacji, jasno wskazując na swoje inspiracje i ich ewentualne niedoskonałości. Przywołuje teorię Marzenny Cyzman, która jej zdaniem, w przeciwieństwie do innych badaczy, podejmuje próbę zdefiniowania funkcji nazw własnych, chociaż nie czyni tego konsekwentnie i jednoznacznie. Pani Martyna Gibka podkreśla również – podobnie jak Aleksandra Cieślikowa i E. Rzetelska-Feleszko – że świat przedstawiony dzieła literackiego nie gwarantuje wystarczających podstaw dla wyodrębniania funkcji, jakie pełnią obecne w nim nazwy własne. Doktorantka za wymienionymi specjalistami wskazuje na rolę onomasty jako czytelnika, który zamiast etymologizować nazwy (przyglądać się samemu procesowi nominacji) bada ich funkcje (głównie ekspresywne i konatywne) z perspektywy takiego właśnie czytelnika; bada relacje pomiędzy pisarzem a językiem (powstawanie dzieła) oraz między tekstem utworu a jego czytelnikiem (odbiór dzieła). W związku z tym zdaniem Autorki w procesie analizy nazw własnych dzieł literackich należy zwrócić uwagę na dwa akty: nazewniczy dzieła literackiego i użycia nazwy w dziele literackim. Z punktu widzenia tych dwu aktów Doktorantka przedstawia w rozdziale drugim swoją teorię identyfikowania i definiowania funkcji.

Zaproponowana metodologia opisu ma w założeniu charakter uniwersalny, tzn. dotyczy wszystkich nazw własnych zawartych w dziełach literackich, aczkolwiek z zastrzeżeniem, że obecnie proponowany model funkcyjny odnosi się do powieści (różnych jej gatunków). Autorka zaznacza, że dramat i poezja wymagają odrębnych modeli aktów nazewniczych. Istotnym dopowiedzeniem Autorki jest wskazanie na opis funkcji, które w całej pełni są sekundarne. Prymarna bowiem funkcja identyfikacyjno-dyferencycyjna jest immanentna dla każdej nazwy własnej.

Dopuszczenie dwu perspektyw opisu *propriów* literackich pozwala Doktorantce na wyodrębnienie funkcji stałych i chwilowych. Wspomniana dualność opisu pociąga za sobą przyjęcie dwu definicji funkcji. Funkcję wyróżnioną na podstawie aktu nazewniczego stanowi rola, jaką przypisuje się *nomen proprium* na podstawie relacji do określonego składnika aktu nazewniczego, z kolei funkcja widziana z perspektywy aktu użycia polega na roli, jaką ona odgrywa w odniesieniu do określonego elementu aktu użycia nazwy własnej w dziele literackim (tu w powieści). Istotnym osiągnięciem Pani Martyny Gibki jest nie tylko wskazanie na dwupoziomowy sposób widzenia nazwy literackiej, na jej dualną funkcję, lecz przede wszystkim wyodrębnienie elementów składowych aktów. Chociaż Doktorantka nawiązuje m.in. do I. Lutterera i M. Rutkowskiego, jej propozycja składników

współtworzących dany akt, z uwagi na jakość badanej materii, jest znacznie bogatsza (całkowicie autorska jest z kolei struktura aktu użycia nazw). W centrum aktu nazewniczego znajdują się: postać fikcyjna nazywająca inną postać fikcyjną (twórca nazwy), nazywana postać fikcyjna (denotat), powołana do życia nazwa, a także kontekst kreacji nazwy (konsytuacja twórcy nazwy). Włącza się do nich także, lecz poza aktem kreacji nazwy, inne postaci fikcyjne używające danej nazwy. Te pięć składników należy do świata przedstawionego dzieła. Poza nimi wytycza Pani Magister trzy składniki świata realnego: autora, który napisał dane dzieło, kontekst, w jakim ono powstawało, oraz czytelnika danego dzieła literackiego. Zwraca Doktoranta zarazem uwagę na to, że akt kreacji może odbywać się za pośrednictwem autora dzieła, jak i, w przypadku powtórnej nominacji, poprzez postać fikcyjną nazywającą inną postać fikcyjną. Na podstawie relacji *onimów* w stosunku do powyższych elementów aktu kreacji nazwy Autorka w dalszej części rozprawy wytycza 12 funkcji (w zasadzie kompletnych, ewentualnie uzupełnianych wraz z przyrostem nowych składników aktu nazewniczego), jakie mogą pełnić nazwy we wskazanych ośmiu relacjach z danymi składnikami (jakie częściowo znamy z wcześniejszych partii tekstu opisywanych w stanie badań). Każdą z nich definiuje, a ponieważ niektóre mogą dotyczyć kilku relacji (np. konatywna występuje w relacji *onim – denotat* i *onim – użytkownik*, a także *onim – czytelnik*), ich przywołania występują częściej. Wspomniane definicje są lapidarne, co zapewne wynika z przyjętej struktury pracy, w której implementacja teorii znajduje się w odrębnym rozdziale. A może to celowy sposób prowadzenia czytelnika, któremu dozuje się napięcie towarzyszące lekturze pracy (jeśli tak było, udało się). Co do jednej z funkcji Autorka czyni istotne (z punktu widzenia samej teorii) zastrzeżenie, a mianowicie w przypisie na s. 43 wyjaśnia, dlaczego z rejestru wyłącza funkcję intertekstualną. Jej zdaniem nazwy tego rodzaju mogą pełnić takie same funkcje, jakie przypisuje się nazwom nieintertekstualnym. Te grupy *onimów* różnią się w zasadzie pod względem tworzenia (porządku strukturalnego, materii), w istocie ich wtłoczenie do rejestru zburzyłoby cały funkcyjny porządek opisu (mieszając go z porządkiem strukturalnym). Ponadto ich intertekstualny charakter mógłby ujawnić się wśród nazw o funkcji lokalizacyjnej, aluzyjnej czy pamiątkowej, które Autorka przypisała relacji *onim – konsytuacja autora*.

Ponieważ omówiony akt nazewniczy jest niewystarczający w analizie powieści, w których pojawia się więcej niż jeden świat fikcyjny lub w obrębie jednego z nich pojawiają się inne teksty, Pani Martyna Gibka wyodrębnia także akt z dwoma światami fikcyjnymi

(w powieści), a dla niego analogicznie prezentuje właściwy rejestr funkcji. Z uwagi na dodatkowe elementy aktu nazewniczego zwiększa się liczba relacji (dochodzi do 11), w jakie wchodzi onimy i ostatecznie liczba funkcji (dla poszczególnych relacji), chociaż jakościowo ich rejestr nie podlega pomnożeniu. Funkcje, jakie pełnią nazwy w takim akcie nazewniczym, dotyczyć mogą sytuacji, w której: 1) bohater powieści pisze dzieło, o którym nie tylko się wspomina, lecz także przedstawia za pośrednictwem cytatów lub parafraz czy streszczeń; lub w analizowanym utworze 2) zawarte są nazwy własne bohaterów z innych dzieł literackich. Uzupełnieniem podstawowego aktu nazewniczego powieści jest siedem nowych jego składników (wcześniejszych osiem pozostaje bez potrzeby redefiniowania). Doktorantka wprowadza autora 2, który istnieje w pierwszym świecie fikcyjnym i tam pisze swoją powieść, oraz kontekst sytuacyjny owego autora 2, który wpływa na proces nazywania bohaterów. Istnieć musi także nazwa 2, nowo powołana przez autora 2, dla bohatera 2. W tym świecie stworzonym przez autora 2 nie może obyć się bez twórcy nazwy 2 i kontekstu sytuacyjnego 2, w jakim się znajduje, a także użytkownika 2, jakim są bohaterowie używający w ten sposób powołanej do życia nazwy 2. W całym modelu redefinicji wymaga użytkownik, zwany tu sekundarnie czytelnikiem 2. Tym razem jego rola ulega poszerzeniu, ponieważ z użytkownika danych nazw bohaterów fikcyjnych staje się on również czytelnikiem dzieła fikcyjnego. Dostrzeżenie nowych relacji, w jakie uwikłane są nazwy literackie wymaga nie tylko wrażliwości czytelniczej, przygotowania z zakresu teorii literatury, lecz także szerokiej wiedzy i wnikliwości onomastycznej oraz licznych analiz próbnych.

Te same umiejętności Doktorantki uwidaczniają się w trakcie lektury drugiej części pracy o charakterze teoretycznym, gdzie prezentuje ona funkcje chwilowe, wyodrębnione z perspektywy aktu użycia nazw w dziele literackim. Tę część symetrycznie dzieli na klasyczny model w powieści oraz model powieści z dwoma światami przedstawionymi. Dodaje tu także znaczące akty użycia nazwy w powieści zawierającej nazwy własne bohaterów z innych dzieł literackich, które opublikowano w rzeczywistości pozaliterackiej. W podstawowym akcie użycia wyznacza analogicznie do wcześniejszych modeli z aktu nazewniczego: autora, jego konsytuację oraz czytelnika. Ponieważ akt użycia współtworzą także: osoba wypowiadająca konkretną nazwę, odbiorca tego komunikatu oraz kontekst użycia nazwy w danej sytuacji, onimem jest nazwa własna wypowiedziana w danym akcie. W strukturę wpisane mogą być także osoby postronne aktu komunikacji (publiczność) oraz

osoba, której imię zostaje przywołane (denotat). Opis funkcyjny nazw własnych z tej perspektywy pokazuje nam propria jako twory, które w dziele literackim są dynamiczne, bo używane przez różnych bohaterów, w różnych sytuacjach, w różnym celu itd., a przede wszystkim w innym momencie niż nadanie nazwy w akcie nazewniczym. Doktorantka wyznacza 8 funkcji chwilowych, dopuszczając ich ewentualną niekompletność uzależnioną od liczby relacji z aktu użycia; wprowadza tu też funkcję ujawniającą, którą przeciwstawia funkcji semantycznej.

Dociekliwość Pani Magister i bardzo uporządkowany sposób myślenia objawiają się w dalszych analizach części drugiej rozprawy. W obrębie modeli aktów użycia w powieści z dwoma światami fikcyjnymi zostają oznaczone trzy kolejne podtypy, w których: 1) postać ze świata fikcyjnego 1 używa onimu z tego samego świata; 2) postać ze świata fikcyjnego 1 używa onimu ze świata fikcyjnego 2; 3) postać ze świata fikcyjnego 2 używa nazwy własnej z tego samego świata. Jak zaznacza Autorka, nie wszystkie wymienione modele można zastosować do analizy funkcji momentalnych w powieściach z dwoma światami fikcyjnymi. Dla przykładu model drugi nie wniesie nic do analizy propriów ze świata fikcyjnego 1, jeśli we wprowadzeniu bezpośrednio mowa o drugiej powieści, a nazwy własne występujących w niej bohaterów nie pojawiają się w użyciu postaci z fikcyjnego świata 1; nie zdarzy się bowiem akt ze świata fikcyjnego 2.

Polifoniczność dzieł literackich i wielopoziomową funkcyjność nazw własnych w nich zawartą bardzo jasno tłumaczy końcowa część teoretyczna, w której scharakteryzowano akty użycia w powieści z określeniami bohaterów zaczerpniętymi z innych dzieł literackich opublikowanych w świecie pozaliterackim. Pani Martyna Gibka zauważa trzy warianty tej obecności w aktach użycia nazw własnych, a mianowicie, kiedy: 1) bohater świata fikcyjnego używa innej nazwy z tego właśnie świata; 2) bohater świata fikcyjnego (podlegającego analizie) używa nazw zaczerpniętych z innego dzieła literackiego opublikowanego w rzeczywistości pozaliterackiej; 3) autor wprowadza do swojej powieści nazwy bohaterów z innego dzieła, opublikowanego w świecie pozaliterackim, czyniąc je niedostępnymi dla bohaterów z fikcyjnego świata swojej powieści. Na zakończenie Doktorantka daje też kilka wskazówek dla onomastów, korzystających z zaproponowanej przez nią metodologii badań. Radzi, by przed przystąpieniem do analizy nazw postaci literackich zbudować model aktów nazywania i użycia nazw w danym utworze, przystosowany do tej konkretnej powieści, co umożliwi badaczowi szersze spojrzenie na wszystkie relacje, w jakie uwikłane są nazwy

własne, i na światy te relacje zawierające, a przede wszystkim umożliwi identyfikację bezpośrednich relacji i ostatecznie wyodrębnienie poziomów analizy.

W ostatnim, trzecim, rozdziale Pani Martyna Gibka podejmuje próbę zastosowania własnej teorii. To wyjątkowo wartościowy fragment rozprawy, dzięki któremu zawarte w części teoretycznej rozważania nabierają kolorów. Lektura praktycznej części rozprawy jest przyjemnością, a zarazem nagrodą za trud odkodowania powstałej teorii. Widzimy tu spójność analiz, wędrujemy przez światy przedstawione tak różnych powieści w pełni bezpiecznie, a zarazem wciąż ciekawo nowego. Autorka tak dobrała analizowane utwory, by w praktyce omówić funkcje nazw własnych powieści: 1) z jednym światem fikcyjnym (*Kraina wód* G.C. Swifta), 2) z dwoma światami fikcyjnymi (*Zadziwiający Maurycy i jego edukowane gryzonie* T. Pratchetta) oraz 3) z dwoma światami fikcyjnymi i nazwami bohaterów z innych dzieł literackich opublikowanych w świecie pozaliterackim (*Jedwabnik* R. Galbraitha). W trakcie lektury fragmentów poświęconych analizowanym nazwom własnym, które Autorka przyporządkowuje określonym funkcjom, pojawia się odrobina niedosytu. Dla przykładu dokładny i potrzebny opis światów fikcyjnych znajdujemy w rozdziale poświęconym *Jedwabnikowi* J.K. Rowling, z kolei w części opisującej onimie mniej obszernej powieści T. Pratchetta już go nie ma, co Autorka zapewne uznała za zbędne, bo oczywiste, i przeszła bezpośrednio do analizy funkcji. W niektórych miejscach warto by też rozszerzyć swoją myśl, która pozwala przypisać nazwie daną funkcję. Autorka znów uznała je najpewniej za oczywiste. To zapewne swoisty styl Doktorantki, jasny, klarowny, bez zbędnych dodatków. Dla przykładu nazwy z *Krainy wód*, którym przypisano funkcję humorystyczną zostały przywołane z komentarzem, że reprezentują typ niespójności nacechowane-neutralne (s. 80), w rozdziale poświęconym nazwom w powieści *Zadziwiający Maurycy i jego edukowane gryzonie* funkcję ekspresyjną nazw omówiono z zaznaczeniem ich odapelatywnego charakteru (s. 86), niekiedy pozostawiając czytelnika z własną interpretacją zamieszczonego cytatu (s. 91). I choć jest on oczywisty, warto go podsumować własnym komentarzem. Chodzi tu o swoiste „sfunkcjonalizowanie wyodrębnionych funkcji”, wysycenie wniosków, jakie wypływają z przeprowadzonych analiz. Można je nieco dosadniej wyeksplikować. Interpretacja przybrała postać bardzo technicznej, wypełniającej konkretnymi przykładami teorii, choć z drugiej strony praca w założeniu miała mieć też wymiar teoretyczny i zagadnienia z zakresu teorii literatury sama Autorka przesunęła na plan drugi, jeśli nie dalszy.

Zwieńczeniem dobrze strukturalnie rozwijanej rozprawy jest zakończenie, w którym Pani Martyna Gibka zawarła ocenę zaproponowanej teorii. Niewątpliwie osiągnięciem Doktorantki jest wyraźne wyeksplikowanie chaosu, jaki istnieje we współczesnej onomastyce literackiej w zakresie wyodrębniania funkcji nazw własnych, i natychmiastowe wypełnienie tej przestrzeni konkretną metodologią rozpoznawania określonych funkcji. Z pewnością teoria Doktorantki pozwoli poddać analizie, przynajmniej na obecnym etapie, onimie różnych powieści, z różnych okresów literackich, napisanych przez różnych twórców (por. przekłady), pod warunkiem, że upowszechni się wśród onomastów. Stosowanie jednej metody opisu do różnych nazw, konsekwencja w opisie i interpretacji zawsze pozwalają na różnorakie porównania, zestawienia wydawałoby się nieprzystających do siebie form nazewniczych, a nawet światów przedstawionych, tym bardziej że kryteria wyodrębniania poszczególnych funkcji można ze sobą krzyżować i wymieniać. Oznacza to, że charakterystyka odbywać się może według relacji, w jakich znajdują się nazwy z poszczególnymi składnikami aktu nazywania lub użycia nazw, według typów samych funkcji; według konkretnych onimów lub bohaterów, a nawet łącznie (bez względu na podział: funkcje *stałe* – *chwilowe*). Co wyjątkowo istotne w przyjętej metodzie opisu znika problem wieloznaczności funkcji, trudu decydowania o jednej jedynej funkcji dla danej nazwy. Okazuje się, że jedna nazwa może mieć kilka funkcji w zależności od relacji, jaką oceniamy, a także tej samej relacji może odpowiadać kilka innych funkcji. Najistotniejszą rzeczą wydaje się tu jednak świadomość odnoszenia nazw i ich interpretowania w relacji do świata rzeczywistego (autora, jego kontekstu sytuacyjnego, czytelnika) i świata przedstawionego, co w klasycznych ujęciach w praktyce nie istniało. Zatem onomaści literaccy przechodzą od jednowymiarowego do trójwymiarowego świata opisu, wreszcie.

Przywiązanie do badanej materii zapewne skłania Autorkę do szczególnego podkreślenia wagi i wyjątkowości onimii literackiej, lecz uproszczeniem jest w związku z tym odmawianie innym niż nieliterackie zbiory rzeczowników własnych możliwości analizowania z wielu punktów widzenia, przynajmniej w relacji do aktu nazewniczego i aktu użycia nazw. Oczywiście dzieło literackie jest niewątpliwie skończone i zawiera gotowy rejestr onimów, które można bezwyjątkowo poddać wieloaspektowej i wielopoziomowej, bo odzwierciedlającej strukturę świata przedstawionego i różnych możliwości przywoływania propriów, analizie. Ta jednak skończoność z punktu widzenia badacza nazw uzualnych może być swoistym uproszczeniem, statycznością, niemożnością obserwowania innych relacji

w ciągle zmieniających się czasach, przestrzeniach, wśród różnych twórców, użytkowników tych nazw, przybywających denotatów, pewnego rodzaju „gotowcem”.

Praca jest napisana bardzo przejrzystym i czytelnym językiem, bez zbędnych zawiłości, które z uwagi na jej charakter mogłyby się w niej znaleźć. Warte zauważenia są również schematy, jakie Autorka zawarła w swej dysertacji, a bez których lektura tekstu byłaby utrudniona. To wyraz świadomości trudu, jaki musi podjąć czytelnik pracy o charakterze teoretycznym, swoistej wrażliwości przekazu i odpowiedzialności za słowo.

Konkluzja

Dysertacja doktorska stanowi wyjątkowo „oryginalne rozwiązanie problemu naukowego” (art. 13.1. Ustawy z 14 marca 2003 roku, Dz.U. z 2003 roku nr 65 poz. 595, Dz.U. z 2011 roku nr 84 poz. 455). Jej Autorka wykazuje się obszerną wiedzą teoretyczną z zakresu onomastyki literackiej, udowadnia, że umie samodzielnie prowadzić badania naukowe. Z pełnym przekonaniem stwierdzam, że przedłożona do oceny rozprawa mgr Martyny Gibki pt. *Funkcje nazw własnych bohaterów w strukturze powieści. Ujęcie teoretyczne i jego praktyczne zastosowanie ze znacznym naddatkiem* spełnia wymagania stawiane pracom doktorskim, zasługuje na wyróżnienie oraz druk i może stać się podstawą dopuszczenia Doktorantki do dalszych etapów przewodu doktorskiego, o co niniejszym wnoszę.

dr hab. Małgorzata Rutkiewicz-Hanczewska

